

Plantacja

- Jeżeli 'bardzo ruchliwy' Adrian dostał ocenę dobrą, to moim zdaniem potraktowała mnie Pani niesprawiedliwie. Moja ocena powinna być podwyższona. - Maciek powiedział to z żalem.

Najwyraźniej nie akceptował wystawionej oceny ze sprawowania. Stale porównując się z innymi, był niezadowolony z otrzymanej dobrej. Uważał, że zasłużył na więcej.

Zrozumiałam, że czeka mnie niezwykle trudna godzina wychowawcza, po której będę bardzo zmęczona.

W jaki sposób mam im wytłumaczyć, że najchętniej postawiłabym 23 różne oceny ze sprawowania - każdemu inną, a do dyspozycji mam tylko czterostopniową skalę?

Już chciałam wezwać na pomoc męża nauczycieli, ale wyleciało mi z głowy, jak się ta cholera nazywa. Trudno, znów muszę sama...



- **Wyobraźcie sobie różę.** – Zaczęłam, po chwili milczenia tak naprawdę nie wiedząc jeszcze, co chcę powiedzieć. - **Piękną czerwoną, mocno pachnącą różę z kropelkami rosy na płatkach mieniącymi się w słońcu barwami tęczy, z zielonymi błyszczącymi listkami i ostrymi kłującymi kolcami. Prawda jaka jest piękna? A teraz wyobraźcie sobie dwie róże, albo lepiej trzy, albo siedem! Nie! Wyobraźcie sobie całe pole róż. Ogromną plantację róż, z których produkuje się cudownie pachnący olejek różany. Jak okiem sięgnąć, same czerwone róże, aż oczy bolą. Nie zapomnijcie, że są to pachnące róże - taki aromat, że zatyka w piersi, oddychać się nie da. Dość!** - Przerwałam, aby się nie zadusili tym bukietem zapachów i wrócili cali i zdrowi z wycieczki w wyobraźni.

- **A teraz wyobraźcie sobie ogromną, zieloną, trawiastą łąkę pełną różnokolorowych kwiatów, ziół, motyli.**

- **Czy zające też mogą być?** - Wtrącił na wesoło Kamil.

- **Mogą być i zające, i ptaki, i kretowiska, i nawet strumyczek. Co tylko wam się zamarzy. Macie już?** - Usłyszałam pomruki wyrażające rozmarzenie. Najwyraźniej 'miejskim dzieciom' szczególnie łatwo jest tęsknić do natury.

- **Dobrze. To ja wam teraz daję kocyk, i piłkę, i koszyk z jedzeniem, i butelkę Coca-Coli. Idźcie się trochę rozerwać. Gdzie kto chce. A jak odpoczniecie to wróćcie tu znowu.** - Dałam im czas na ćwiczenie wyobraźni. Bawili się wyśmienicie. Dość długo trwało, zanim myślami powrócili do ławek.

- **A teraz mam do was pytanie. Ręka do góry kto wybrał łąkę?** - Wszyscy podnieśli ręce. - **A kto odpoczywał na plantacji róż?** - Oczywiście żadna ręka nie była w górze. - **Dlaczego nie wybrałeś różanego pola? Odpowiadać mi tu zaraz.** - Wskazywałam na wrywki wywołując jak do odpowiedzi.

- **Bo tam jest nudno.**

- **Tam nie da się położyć koca - same kolce.**

- **To nie jest miejsce do zabawy.**

- **Bo na plantacji róż jest duszno od nadmiaru zapachu.**

- **Tam nie ma zielonej trawy.**

- **Wystarczy! Sami zauważyliście, że jednostajność, nawet najpiękniejszych róż, może być nie do zniesienia.**

W latach 80-tych bardzo popularne było w Ameryce noszenie metalowych znaczków z napisem **JESTEM INNY**. Człowiek to nie maszyna!

Każdy z nas, to przede wszystkim niepowtarzalna indywidualność!

Czy dostrzegasz, jak bardzo się różnisz od każdego innego mieszkańca tej planety?

Czy chciałbyś chodzić do klasy, w której obok ciebie, siedzi twój najlepszy kolega, wyglądający tak samo jak ty, zachowujący się tak samo jak ty, ubrany tak samo jak ty, ma taki sam tornister, takich samych rodziców, takich samych dziadków, mieszka w takim samym mieszkaniu i... Czy nie czuł byś się jak na plantacji ludzi.

Za parę lat, dzięki osiągnięciom inżynierii genetycznej, będzie możliwe wyprodukowanie twojego sobowtóra. Taki zabieg nazywa się klonowaniem. Jest już technicznie wykonalny – nawet na skalę przemysłową. Już teraz naukowcy są w stanie odbić, prawie jak na kserokopiarce, każdego z was i to nawet w milionach egzemplarzy. Na szczęście jest to jeszcze bardzo drogi zabieg. Ludzie w przyszłości mogą stać się jak owady. - Moi mali słuchacze zaczęli sobie uświadamiać do czego to może doprowadzić. Na twarzach dzieci malowało się przerażenie.

- Z tego co Pani mówi wynika, że ludzie są różni - lepsi i gorsi. Jedni zasługują na piątki, a inni na czwórki, trójki... - Najwyraźniej Maciek chciał dążyć temat swojej oceny ze sprawowania.

- Stop! - Przerwałam mu, wiedząc do czego dąży. - Odnoszę wrażenie, że nadal nie rozumiecie na czym polega wystawianie ocen ze sprawowania.

Wyobraźcie sobie, że wprowadzono dodatkową ocenę za wygląd. – Musiałam znaleźć nowy przykład, aby jeszcze raz spróbować go przekonać. - **Co należałoby wtedy oceniać. Wzrost? Kolor oczu? Długość włosów? Czy należałoby oceniać cechy fizyczne, na które ich posiadacz nie ma wpływu? Czy może raczej należałoby oceniać cechy zewnętrzne, które taki delikwent można kontrolować jak czystość rąk, uczesanie, uśmiech? Jak uważacie?** - Dałam chwilę do namysłu.

Czy oceniając sprawowanie mam brać pod uwagę zachowanie osoby, której wystawiam stopień, czy raczej cechy jej charakteru, na które delikwent nie ma większego wpływu? Jeśli ktoś jest spokojny, cichy, mało mówny - to jest to dobrze czy źle?

Dla jednych dobrze, a dla innych źle. - Odpowiedziałam na to retoryczne pytanie. - Nauczycielka od geografii może być zachwycona takim uczniem siedzącym cichuteńko i bez ruchu przez 45 minut nudnawej lekcji. Ona takiego ucznia określi słowami: wrażliwy, skupiony, inteligentny. Piękny charakter - prawda? Powinniśmy mu wystawić ocenę wzorową. - Dzieci zgodziły się ze mną chórem, nie wyniuchawszy jeszcze kolejnego podstępu.

- Wyobraźcie sobie jak ten nasz, niezwykle grzeczny i układowy uczeń, któremu przed chwilą wystawiliście ocenę wzorową, gra w nogę. W obronie nie próbuje odebrać piłki, aby niechcący nie uderzyć kolegi. Nie zablokuje napastnika przeciwnej drużyny, bo przecież w ten sposób nie jest w stanie wykazać się swoją inteligencją. Nie robi robinsonady, aby się nie ubrudzić. Jak może go określić nauczyciel WF-u? Ciamajda, gamoń, ciepła klucha... i też będzie miał rację! - Dzieci rechotały rozbawione przykładem. - I co robimy z oceną ze sprawowania? Zmniejszamy?

Powstał harmider jak na targu końskim w małym miasteczku. Pozwoliłam im się wygłupiać do woli, aby mieć czas na zebranie myśli.

- Najchętniej postawiłabym wam 23 różne oceny ze sprawowania, a do dyspozycji mam tylko czterostopniową skalę! - Wróciłam do tematu stopni.

- Nie pięciostopniową! - przerwała Basia i wyliczyła na palcach: - wzorowy, bardzo dobry, dobry, nieodpowiedni i naganny - to razem pięć!

- Pani matematyk, komu w tej klasie postawiłaby pani ocenę naganną? – Zapytałam natychmiast.

- Nikomu. - Przyznała uczciwie.

- Przynajmniej co do jednego, jesteśmy zgodni - nikt w tej klasie nie zasługuje na naganną. To zostają tylko cztery pozytywne do podziału między 23 osoby.

Do dzwonka miałam jeszcze kilka minut.

- Na zakończenie roku szkolnego proponuję zabawę w łąkę, na której rosną czerwone maki, biało-żółte rumianki, czterolistna koniczyna, niebieskie chabry i wstrętne parzące pokrzywy.

Pokrzywy to ci, co handlowali narkotykami, bili koleżanki, kradli i wypisywali ordynarne słowa na świeżo pomalowanych korytarzach. Kto jest pokrzywą - proszę niech wstanie. – Oczywiście nikt nie wstał.

- *Co nie ma takich?* – Udałam zdziwienie. - *To dobrze. Ciesz mi to niezmiernie.*

- *Czterolistna koniczyna to ci, którzy organizowali wycieczki, pomagali kolegom w nauce, robili gazetki ścienne i zawsze mieli odrobione lekcje.* - *niech wstaną koniczynki.* - Kilkoro uczniów podniosło się z miejsc.

- *Teraz rosną chabry. Niech chabrami będą ci, którzy wagarowali, podkładali pinezki na ławkach, obrażali koleżanki - no rozwijać się odważnie niebieskie chaberkii!* - *Wstawać bez ociąganie, bo jak nie - to polecę po nazwiskach!*

- *Czerwone maki to będą pilni uczniowie zawsze przygotowani do lekcji, pracownicy lecz nie rzucających się w oczy. Wstać! Ładni jesteście, ale kompot to z was niesmaczny.* - Klasa bawiła się w wyśmianie.

- *Reszta to biało-żółte rumianki.* – Wstała reszta uczniów. W tej grupie był też Maciek. - *Maciuś ty mój rumianku - podobno jesteś nie tylko ładny i pachnący, ale i dobry na ból zębów!*

Wszyscy na stojąco żartowali sobie wesoło wyzywając się od maków, koniczyny, chabrów i rumianków.

- ***Tak wygląda nasza łąka. Miło jest mi pracować z tak kolorowym towarzystwem, w którym nie ma pokrzyw i chwastów. A wy jak się czujecie?*** – Nie oczekiwałam żadnej odpowiedzi, bo zaczęli pojmować. Coś bardzo trudnego docierało do ich świadomości. Na odkrycie tego **czegós** - ja potrzebowałam wiele lat życia...

Zadźwięczał dzwonek i moje kwiatuszki poszły rozrabiać na korytarzu...

Tak zakończyła się niezwykle trudna godzina wychowawcza.

Zrozumiałam, że nie bez powodu jestem teraz bardzo zmęczona.

1999-06-21_27

